

Rozważania o Bogu

Autor tekstu: **Krzysztof Sykta**

Idée fixe (I)

Czym tak naprawdę jest bóg? W istocie rzeczy jest to słowo puste i pozbawione treści. Jego istnienie większość społecznej masy przyjmuje za pewnik, pewności żadnej nie mając. Skąd o nim wiemy? Czy ktokolwiek usłyszał głos boga w trakcie modlitwy? Być może parę osób żyjących obecnie w pokojach bez klamek. W istocie rzeczy o bogu osobowym można dyskutować, można spierać się co do jego istnienia, lecz wciąż będzie to rozmowa „o kimś” a nie „z kimś”. Bóg do sporów nie może się włączyć. Pozostaje ideą z pogranicza absurdu i sennych złudzeń dzieciństwa, gdzie żyją jednorożce i nikt nie może dowieść, że nie istnieją.

Modlitwa jest rzekomo dialogiem, usilnie w to wierząc można dosłownie zatracić zmysły powierzając swe życie w ręce ślepego przypadku i ułudy, że ktoś coś może zrobić za nas, że pewne rzeczy można osiągnąć bez wysiłku. Kiedy bóstwo nie odpowiada na zgłaszane prośby, kiedy modlitwy nie zostają wysłuchane, wtedy człowiek najczęściej zrzuca winę na samego siebie, doszukując się w swym zachowaniu lub czynnościach oznak naruszenia wydumanych norm i zakazów. Pojawiają się myśli: nie jestem godzien, jestem bezwartościowy, tudzież: jestem grzeszny... Grzech w istocie stanowi wysublimowaną formę narzucania wiernym bezwartościowości, stanowi narzędzie upadlania i deprecjonowania jaźni, mające na celu wzbudzenie potrzeby przebaczenia i wymazania win. Stanowi rację bytu dla wszelkiego rodzaju kapłanów i pseudowybawicieli sumień, żerujących przeważnie na ludzkim nieszczęściu. Grzech jest instrumentem piętnującym osobowość, tworzy bariery i zahamowania. Kreuje wewnętrzny obraz Persony, skażonej i ułomnej jaźni, negatywnego wizerunku własnej osoby. Kościelny biznes nastawiony jest w tym wypadku na „grzechów odpuszczanie”, lecz żaden akt przebaczenia nie cofnie czasu i nie wymaże rzeczywistych czynów.

Tym co odróżnia osobę dorosłą od dziecka jest odpowiedzialność za własne życie. Ponoszenie konsekwencji własnych decyzji, własnych czynów, niechowanie się za parawanem, w objęciach tatusia, który pogrozi palcem i przymknie oko.

Bóstwo swego istnienia nie rozgłasza, nie ingeruje w politykę, nie domaga się ofiar pieniężnych, nie narzuca swej woli — od tego są jego Głosiciele, posłańcy Dobrej Nowiny, duchowi akwizytorzy, sprzedający zbawienie w proszku. Zbawienie od świata kosztem świata, beztróskie zbawienie od trosk, od cierpień i upokorzeń w pokorze. Czy już wiesz, że jesteś grzeszny? Czy nie przeraża cię myśl, że trafisz w otchłanie piekieł? Nie martw się, za drobną opłatą, w szczególnym rycie, w sposób prawdziwie niekłamliwy, wyzwolimy cię od twego strachu. Wszystko napisano w tej księdze, a księga ta nie kłamie, gdyż tak w niej napisano.

Objawienie boże zawsze miało swe miejsce w przeszłości, zawsze miało charakter elitarny - bóstwo objawia się gromadce rybaków, nie rozumiejących co się do nich mówi, dzieciom, archetypowym wyznawcom, czy kobietom, przeważnie lekkich obyczajów. I wszystko w daleko posuniętej konspiracji, bo pereł nie rzuca się przed świnię. Ich rzekome świadectwo świadczyć ma o czymś o czym nie mieli pojęcia. Proste słowa przekonywać mają do czegoś co miejsca mieć nie mogło. Opowieści, które jeszcze w drugim wieku stanowiły dla wielu „babskie baśnie”, stały się społecznym tabu elektryzującym tłumy.

W przypadku świętych pism, stanowiących konglomerat nawarstwiających się przez wieki idei, na światło dzienne wysuwa się pojedyncze cytaty i opowieści, te które akurat pasują. Wszelkie rozbieżności maskuje się w tłumaczeniu, no bo ile osób w Polsce zna grekę, a dokładniej koine? Ile osób w ogóle czytało NT? Dla katolika rzecz to trudna, przed twarciem Biblii musi się „specjalnie przygotować” odpowiednio nastroić umysł w bojaźni i lęku i jeśli coś go zaniepokoi, coś go zadziwi i zaszokuje to niech natychmiast „kładzie swą ufność w Bogu”, niech swe wątpliwości zagłuszy „modlitwą”. Bo on jest tylko małym człowieczkiem, a Pismo jest dziełem samego Boga, Boga zaiste trójosobowego, gdyż każde zdarzenie potrafi opisać na trzy różne

sposoby z czterech punktów widzenia.
Wszelkie sprzeczności, które ktoś ośmieli się wysunąć zbywa się w sposób pogardliwy, atakując i ośmieszając adwersarza. Kim ty jesteś mały człowieku, któż ci dał prawo atakować Słowo Boże ?! Arogancja jest pochodną władzy, władzy jaką daje nad ludzkimi duszami religia lub ideologia. Pasterz zmienia się w owczarka. Sługa zmienia się w pana.

Pojęcie boga, wdrukowane w naszą świadomość we wczesnym dzieciństwie, dla wielu stanowi ono rację nadrzędną. Opuszczają swe kościoły, lecz nie porzucają swych wyobrażeń. Odrzucimy jednak wszelkie quasi posłania i pseudo wyobrażenia, idee będące w istocie jedynie myślowymi konstrukcjami ludzi minionych epok. Wyobraźmy sobie, że nie ma żadnej religii, żadnego posłania. Wyczyścimy umysł i spójrzmy na świat nowym spojrzeniem. Zadajmy sobie pytanie: Jakby wyglądało nasze życie, gdybyśmy wychowali się w środowisku całkowicie wyzwolonym od wszelkich parareligijnych wizji, schizofrenicznych majaczeń, piętnujących seksualność i niezależność.

Ludzie wypowiadając się na temat boga prezentują wybiórczy sposób myślenia. Dla nich bóg jest bóstwem wyłącznie miłości, dobra i piękna. Jest dobrotliwym ojcem spełniającym życzenia prezentowane w modlitwach. Jednak rzeczywistość jest zgoła odmienna, wypełniona bezlitosną walką o byt, cierpieniem, przeważnie niezawinionym i wpisany w naturę, bólem, wojnami i wyzyskiem. Świat ludzi jest przedłużeniem świata drapieżników. Silniejszy wygrywa. Dla wielu całe zło jest dziełem szatana, diabłów i innych demonów, niemal wszechpotężnych, jeśli spojrzeć na efekty ich działania, (tudzież wynika rzekomo z posiadania tzw. „wolnej woli”). Lecz przecież bóg — w sensie panteistycznym, a nie teistycznym — jest ponad tym wszystkim. A raczej: **jest tym wszystkim**. Bóg absolutny nie może być wyłącznie stwórcą jednej strony rzeczywistości. Wtedy byłby tylko jednym z wielu, w dodatku bezradnym lub bezdusznym. „Bóg” absolutny jest RZECZYWISTOŚCIĄ. (Inaczej mówiąc: rzeczywistość jest „bogiem”, posiada wymiar niepoznawalności, graniczności poznania, „nierealności”). Jest wszystkim co nas otacza. Jest nami, tym co czujemy, tym co myślimy. Tym co robimy i tym, czego nie robimy. Nie opowiada się po żadnej ze stron, ponieważ **jest** każdą ze stron. Jest „dobrem” i „złem”, demiurgiem i niszczycielem.

Bóstwo pozbawione własnej osobowości, własnego jestestwa, woli i mocy, bóstwem być przestaje, traci swą iluzoryczną wszechmoc. Przestaje być kukiełką, za sznurki której pociągają kapłani. Marionetką, stanowiącą pretekst i uzasadnienie dla nienawiści i ksenofobii, narzędziem władzy, będącym samym w sobie tej nienawiści źródłem.

Samo pojęcie „bóg” staje się tutaj nieadekwatne, trąci myślowym prymitywizmem. Sugeruje oddzielność Jedności od otaczającego świata, suponuje nie tylko odrębność, ale również niezależność, intelekt a przede wszystkim, osobowość i podmiotowość. Takie myślenie jest czysto ludzką kreacją — „bóg” osobowy stanowi projekcję własnych marzeń i wyobrażeń, jest jedynie człowiekiem (a dokładniej mężczyzną) o nadludzkich możliwościach, kolejnym bytem w plejadzie różnicowania. Bytem transcendentno-immanentnym, istniejącym obok swego stworzenia i podtrzymującym go w swym istnieniu. Jego odrębność wynika z wiary w odrębność i wieczność własnej świadomości. Człowiek tworzy boga na miarę swoich oczekiwań, na miarę pragnień własnego jestestwa. Jednakże to z czym mamy do czynienia jest formą bezduszną i bezosobową. Formą czystą; czymś w rodzaju Matrycy, podkładu wibrujących strun. Bezustannym przepływem, chaotyczną zmianą. Zasadą, będącą nie tyle w nas co raczej nami. W pełni i bez wyjątku. Czymś co należałoby raczej nazywać Naturą lub, idąc za Wilberem, Umysłem, Tao, beznamiętym, odwiecznym Brahmanem.

To, czego doświadczamy, jest wszystkim czego doświadczamy. Stanowi rzeczywistość totalną i wszechobecną. Odwieczną i niepoznawalną.

Idée fixe (II)

Czy bóstwo może zniknąć, doprowadzić do własnego unicestwienia ? Jeśli nie, nie jest wszechmocne, jeśli może, równie dobrze może nie istnieć. Czy bóstwo może stworzyć innych bogów? Czemu trzech, a nie pięciu?

Przyjmując katolicką interpretację osoby można by każdą religię politeistyczną uznać za przejaw monoteizmu, w którym wszyscy bogowie są jedynie przejawami ogólnego Bóstwa. Gromadą błaznów zmuszonych do quasi egzystencji w wyobraźni swych wyznawców.

Zbiegowisko świętych, szczególne pojmowanie świata. Dziewica Zbawiająca. Plejada stworzeń duchowych, wyjąłowych, nierealnych, miłosiernie milczących. Takich mamy bogów na jakich zasłużyliśmy.

Wiara w świat nadprzyrodzony, odmienny, wyższy i pełniejszy w swej pełni, prowadzi do desakralizacji tego-co-jest. To, co przemija, nie ma żadnej wartości, nie zasługuje na podziw, jest czymś codziennym. Świat ziemski jest jedynie tworem przejściowym, przystankiem pełnym grzesznych pokus i sługusów szatana, walczących z dobrotliwym i kochającym dzieci klerem. Kochającym aż nazbyt dosłownie.

Walka z bezrobociem, przestępczością czy ubóstwem nie jest czymś ważnym. Błogosławieni ubodzy. Błogosławione młójące woły. Dla ludzi w szkarłacie, ogłupionych własną, mętną kazuistyką, jezuicką intonacją głosu, liczy się przede wszystkim Człowiek-nie-narodzony, Brat Plemnik, Potencjalny Chrześcijanin.

Kościół jest formą grupowego uzależnienia, potrzebą stopienia się w jedną całość, w rybnym tłumie, wpatrzeni w swego guru. Dla niektórych, jedynie cotygodniowym obowiązkiem. Witamy pana wójta. Na kolanach przed żywym bogiem. Pocałunek w pierścień. Marianie, wstań! Bo kto nie jest z nami, jest przeciwko nam, a kto z nami nie zbiera, rozrzuca.

Oddawanie własnej osoby do dyspozycji eklesjantów sięga w przeszłość aż po czasy szamanów, kiedy to na wpół zwierzęca wataha powierzała swe prośby Szaleńcowi tarzającym się we krwi zwierząt, spożywającego Ciało Bogów, zwane obecnie muchomorem. Mistyczne doznanie, klepięcie w policzek. Duch śnięty zstępuje wypełniając wszystkie członki. Poranny kac.

Stapiając się ze światem, podróż do własnego wnętrza.

Na poziomie całkowitej jedności nie ma rozróżnienia między być i nie być, między istnieniem a nieistnieniem. Nie ma podziału na dobro i zło, ty i ja, biel i czerń. Na podmiot i przedmiot. Nie ma różnicy między tym, co się widzi a tym, kto patrzy. Między tym, co jest a tym, czego nie ma. Między oddechem a wydechem. Poszczególne tyknięcia zegara zlewają się w jedną całość. Burza staje się ciszą. Cisza burzą. Ja przestaje być ja. Biały strumień czerni, świecący oddech ciemności. Każda rzecz kroplą, woda wyparowuje i znika. Pustka wypełnia się pustką.

Krzysztof Sykta Zobacz też:

[O wszechwiedzy i wszechmocy Jahwe](#)

[O Bogu rozważania logiczne — Romann](#)

Krzysztof Sykta

Zajmuje się głównie biblistyką i religioznawstwem. Skończył ekonomię, jest dyrektorem w izbie gospodarczej i redaktorem w Magazynie Przedsiębiorczości i Integracji Lokalnej IMPULS. Redaktor naczelny ezynu Playback.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,353) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,353>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl